

Specjalistka od hien cmentarnych

Po lekturze książek Sławomira Kmiecika z cyklu „Przemysł pogardy”, można doznać silnego jelitowo-żołądkowego refluksu. A jak musiał się czuć autor, dokumentując polityczne szambo lumpenelit III RP, w którym próbowano utopić prezydenta Lecha Kaczyńskiego i polityczną formację jego brata? Mam nadzieję, że Sławomir Kmiecik uodpornił się na polityczne wirusy, chorobotwórcze grzyby i prymitywne chamstwo i że pisze ciąg dalszy „przemysłu pogardy”, kierowanego tym razem przez premier Ewę Kopacz, kontynuatorkę „polityki miłości” Donalda Tuska.

Pogarda dla przeciwnika politycznego, wszechobecne kłamstwo, złodziejstwo i korupcja, sianie nienawiści, moralny nihilizm, cynizm oraz zdziczenie obyczajów, jakie obserwujemy pod rządami PO i PSL, jest tym bardziej bolesne, że firmuje to wszystko kobieta. W naszej kulturze, prawie że zbudowanej na matriarchacie, silnej Maryjnym kultem, szczególny szacunek należał się kobiecie. To ona wносиła do życia rodzinnego i zbiorowego spokój, miłość, wyrozumiałość. Premier Ewa Kopacz, szefowa Platformy Obywatelskiej, nazwana w książce Ludwika Dorna „chodzącą nicością”, czyli prawie że niebytem, jest w rzeczywistości bezwzględny polityczny gangsterem w spódnicy. Dorn określił Kopacz „chodzącą nicością” w 2009 roku, na rok przed tragedią smoleńską, która zapisała się niezwykle oburzającymi kłamstwami Ewy Kopacz o współpracy polskich i rosyjskich patomorfologów i przekopywaniu smoleńskiej ziemi w

miejscu katastrofy na metr w głąb. Ewa Kopacz jako minister zdrowia nie była żadną „chodzącą nicością”, raczej tą słynną „macherką od służby zdrowia”, o której mówiła agentowi CBA posłanka Sawicka.

Kopacz jako polityk zawsze była bezwzględna, tak jak jej protektor Tusk. Zagrzewając Platformę Obywatelską do wyborczego boju, nie cofa się przed użyciem prymitywnych kłamstw, insynuacji, pomówień przeplatanych niekiedy żalną groteską. Na przykład ostrzeżeniem przed PiS-em, który po objęciu władzy ma „aresztować autostrady”, czyli „każdego dnia wszczynać procesy w swojej podejrzliwości, hamując kolejne inwestycje”. Czyż to nie kolejne zapewnienie bezkarności dla złodziei, którym zawdzięczamy najdroższe w Europie autostrady i bankrutujący rynek małych firm budowlanych oszukanych przez skorumpowanych urzędników.

Do stałego repertuaru Ewy Kopacz, przejętego od Donalda Tuska, należy atak na prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. „Tylko my, Platforma Obywatelska, mamy siłę, aby uchronić Polskę, by nie stała się państwem jednej partii. By nie stała się państwem własnością jednego człowieka, w dodatku człowieka, który się schował i rządzi z ukrycia (...) Rodzi się więc pytanie, czy wygra żądza władzy człowieka ukrywającego się w cieniu, lalkarza pociągającego za sznurki swoich marionetek, czy też Polska będzie normalną, zachodnią demokracją (...) Jest pytanie, czy zwycięży plan osobistej zemsty Jarosława Kaczyńskiego, czy plan rozwoju Polski, który przygotowaliśmy”.

Wydaje się, że tupet, bezczelność i prowokacje Ewy Kopacz nie mają granic. „PiS mówi nam: chcemy zmiany. Ja odpowiadam: to się zmieńcie. Panie prezesie Kaczyński, niech pan się zmieni i zacznie uśmiechać się do ludzi. Panie pośle Macierewicz, niech pan się zmieni i przestanie poruszać się w oparach absurdu. Ojczy dyrektorze, niech ojciec się zmieni i zacznie głosić Ewangelię o miłości bliźniego. Panowie zmieńcie się” – mówiła swoim partyjniakom Ewa Kopacz.

Kolejnym „chłopcem do bicia”, po Kaczyńskim, Macierewiczu, Ojcu Rydzyku jest dziś prezydent Andrzej Duda, którego Kopacz nieustannie zaczepia, prowokuje, napomina. „Tak, Platforma Obywatelska ma zamiar nadal budować drogi szybkiego ruchu, szkoły, przedszkola, żłobki, sieć Internetu, boiska, szpitale, całe to nudziarstwo, całą tę ruinę, której tak nie lubi prezydent Duda”. Kopacz dobrze wie, że w tym kontekście słowa Dudy o „ruinie” nie padły, tak jak dobrze wie i milczy, gdy media niesłusznie oskarżają Dudę o brak szacunku dla niej. Co jak co, ale Duda pokazał, że ma osobistą kulturę, a zarzut niepodania ręki na powitanie pani premier jest absurdalny, za to bardzo wygodny marketingowo dla Kopacz. A swoją drogą to kobieta pierwsza podaje rękę do powitania. Skoro jej nie podała, nie mogło być urazy, tym samym przewiny prezydenta. Przewrotna Kopacz i jej partia lubi się nazywać „nowoczesną”, „otwartą” „europejską”, ale to tylko propaganda, nowomowa, jak za komuny. Równocześnie lubi łączyć PiS z komuną, co jest ewidentnym kłamstwem. Przygarnia na listy Platformy Grzegorza

Napieralskiego z SLD i Ludwika Dorna z byłego PC i PiS, mówiąc za nich, że „zdają sobie sprawę z tego, jakim zagrożeniem dla naszego kraju są rządy Jarosława Kaczyńskiego”. Ewa Kopacz w 2008 r. porównała polityków PiS do hien cmentarnych. Jeszcze wtedy Dorn protestował. Demiurg upadłych i zakłamanych posłów Stefan Niesiołowski, stale opluwający Dorna i Napieralskiego, dziś odkrywa: „pani premier patrzy bardzo odważnie w przyszłość”. W tym czasie poseł Lidia Staroń odchodzi z Platformy, bo kazano jej „sumienie zostawiać za drzwiami”. Kopacz demoluje polską młodą demokrację, jak może obrzydza nam to, co chcemy nazywać polityką.

Wojciech Reszczyński

465Nasza Polska 08.09.15